Królewska Huta, dnia 4 maja 1930 r.
Rok I. Nr. okazowy.

KOMETA

Ku oświetleniu stosunków w Królewskiej Hucie. Ukazuje się z okazji wyborów do Rady Miejskiej.

3. Maj.

Żadna zmiana istniejących na świecie stosunków nie odbywa się bez walki i bez ofiar. Zawsze i wszędzie opowiadają się jedni za tem, co było dotychczas i starają się bronić starych urządzeń i starych form, do których się przyzwyczaili i które uważają za dobre i nienaruszalne, — drudzy zaś idą za tem, co nowe, za nowemi ideami, nowemi hasłami, nowemi formami. I zawsze ci, którzy bronią istniejącego stanu rzeczy, mówią: „My bronimy praworządności! Za nami prawo, zwyczaje i obyczaje!" Zawsze zarzucają tym, którzy nowe wnoszą idee i hasła: „Łamiecie prawo, bezrząd zaprowadzacie i bezprawie!" Obojętne przytem, czy dzieje się to w dziedzinie religji, nauki, czy w dziedzinie ustawodawstwa państwowego.

Ileż to razy zarzucali faryzeusze Chrystusowi, że łamie prawo ojców, że nie postępuje według przykazań prawa żydowskiego! Podzielił się naród żydowski na dwa obozy. Jedni byli za Chrystusem, drudzy przeciwko Niemu. Pozornie zwyciężyli zwolennicy starego zakonu, uśmiercili Jezusa. A przecież idea Chrystusowa zwyciężyła i panuje dziś w całym świecie!

Czyż nie było podobnie z Konstytucją 3 Maja w Polsce?

Patrjoci, jak król Stanisław, ks. Kołłątaj, Potocki, mężowie prawdziwie Ojczyznę miłujący, żądali reform, żądali naprawy, żądali praw dla mieszczanina i chłopa, domagali się równości praw dla wszystkich stanów.

Targowiczanie, jak Poniński, Branicki, poseł Suchorzewski krzyczeli i gardłowali, że to zamach na wolność szlachecką, że dzieje się bezprawie, że ginie praworządność, bo nie chcieli się zgodzić na to, by mieszczanin, chłop i robotnik równe miał prawa, jak szlachcic, nie chcieli dopuścić, by król i rząd silniejszą mieli władzę.

Czy robili to z przekonania, jak faryzeusze?

Nie!

Jak Judasz sprzedał Chrystusa za 30 srebrników, tak oni sprzedali Polskę za pieniądze moskiewskie!

A przecież zwyciężył Chrystus, choć Go ukrzyżowano! A przecież zwyciężyli twórcy Konstytucji 3 Maja, choć Polskę rozebrano i choć przez przeszło sto lat jęczała w niewoli! I święcimy obecnie święto Zmartwychwstania Chrystusa i święcimy święto Konstytucji 3 Maja! Żyje i panuje Chrystus na całym świecie — mamy Polskę w imię Pana. — a marnie skończył na szubienicy Judasz, — marnie skończyli Targowiczanie!

A co dzieje się w Polsce dzisiaj?

Naród polski znów podzielony na dwa obozy. Jak sto czterdzieści lat temu krzyczała Targowica, że dzieje się bezprawie, że król i rząd zamach czynią na wolność i prawa Sejmu, tak i dzisiaj gardłują krzykacze, co własny tylko interes mają na myśli, że bronią praworządności, że bronią praw ludu. Jak Targowiczanie bronili sejmowładztwa i przeciwstawiali się naprawie konstytucji, tak i dzisiaj nie chcą niektórzy zmiany konstytucji. Ukrócenie sejmowładztwa i ukrócenie swawoli panów posłów bezprawiem nazywają, szaty rozrywają i łzy faryzeuszowskie ronią, bo rzekomo ginie praworządność!

Jak poseł Suchorzewski krzyczą: „Tylko po moim trupie możecie uchwalić zmianę konstytucji!"

Ale jak w dniu 3 Maja znalazł się poseł Kublicki, który chwycił za galoty p. Suchorzewskiego i wyniósł ze sali, aby nie przeszkadzał w dobrem dziele naprawy i uchwaleniu Konstytucji 3 Maja, tak i dzisiaj każdy prawdziwie Ojczyznę miłujący Polak może stać się drugim Kublickim przez mężne przeciwstawienie się tym, co to niby bronią praworządności, a w gruncie rzeczy o swoich myślą interesach.

Kubliccy!! Chwyćcie tych dzisiejszych Suchorzewskich za galoty i wynieście ze sali, aby nie przeszkadzali w naprawie konstytucji!!

Kubliccy!! Uchwalcie dzisiaj nową Konstytucję 3 Maja przez oddanie swych głosów na listę tych, którzy, jak ks. Kołłątaj przed stu czterdziestu laty, domagają się i dzisiaj naprawy konstytucji!!

Kubliccy!! Wynieście Suchorzewskiego ze sali obrad przez oddanie głosu w dniu 4 i 11 maja na

listę nr. 8.

Nieco o historji polskości miasta Królewskiej Huty.

(Opowiadanie starego wiarusa.)

W Królewskiej Hucie najmocniej biło tętno życia polskiego na Górnym Śląsku od samego założenia miasta. Królewska Huta, jako miasto, istnieje od roku 1868. Już w roku 1869 osiedlił się w Królewskiej Hucie Karol Miarka i pracował początkowo jako redaktor w czasopiśmie „Zwiastun Górnego Śląska". W tym samym roku wystąpił Miarka z redakcji „Zwiastuna", a zakupiwszy od Józefa Chociszewskiego, wychodzące na Pomorzu czasopismo „Katolik", przeniósł je do naszego miasta i rozpoczął pracę nad uświadamianiem narodowem ludu górnośląskiego w całem tego słowa znaczeniu. Była to praca znojna i bardzo uciążliwa, szczególnie podczas walki kulturnej, która swe ostrze miała zwrócone przeciwko wierze katolickiej. Posypało się na Miarkę wiele kar za obronę ludu katolicko-polskiego, pomiędzy innemi kara 3-miesięcznego więzienia za artykuł, napisany przez niego i wydany w „Katoliku" pod tytułem „Jezus Marja". Artykuł ten spowodowany był wyrzuceniem ze szkół elementarnych przez rząd pruski nauki języka polskiego.

Karol Miarka, przybywszy do Królewskiej Huty, zastał tu już działaczy narodowych. Byli nimi: poeta Juljusz Ligoń, z zawodu kowal, Dr. Chłapowski, Juljusz Szaflik i inni. Walczyli oni zawzięcie wszyscy razem w obronie ludu górnośląskiego. Celem skupienia życia narodowego i towarzyskiego, założyli wyżej wymienieni w roku 1869 stowarzyszenie „Kasyno Polskie". Towarzystwo to wielce przyczyniło sie do uświadomienia ludu pod względem narodowym. Przekształciło się ono w roku 1872 na „Kółko Towarzyskie", które do dnia dzisiejszego jeszcze istnieje. „Kółko Towarzyskie" było podczas walki kulturnej, która szalała mniejwięcej od roku 1872 do 1885 jedynym, można powiedzieć, punktem koncentracyjnym wszelkiej pracy narodowej. Z niego wychodziły dyrektywy podczas walk wyborczych oraz walk, które lud górnośląski staczać musiał z ówczesnym kanclerzem Prus, Bismarkiem.

Rząd pruski walczył wówczas przeciwko Kościołowi i wszelkiemu żywiołowi katolickiemu, do którego zaliczał się i lud górnośląski. Celem obrony kościoła katolickiego, utworzono na zachodzie Niemiec stronnictwo „Centrum", skupiające lud katolicki. Do tegoż „Centrum" wysyłał i lud górnośląski swych przedstawicieli, jak księcia Edmunda Radziwiłła i majora Szmulę. Do wyboru wyżej wymienionych przyczyniła się również ludność polska miasta Królewskiej Huty. Major Szmula, upominając się w parlamencie niemieckim o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach górnośląskich i wytykając rządowi niemieckiemu jego brutalne postępowanie względem ludności katolicko-polskiej na Górnym Śląsku, powiedział między innemi, że nawet Kafrów afrykańskich naucza się w języku ojczystym, tylko nie lud śląski. Występy majora Szmuli w obronie języka polskiego nie podobały się, rzecz jasna, ówczesnym Niemcom górnośląskim i przy wyborach w roku 1893 postanowili majora Szmulę usunąć. Centrum postawiło oficjalnie na kandydata majora Szmulę, natomiast katolicy, Niemcy i ich zwolennicy wysunęli kandydaturę nieoficjalną wielce zasłużonego około kościoła katolickiego i budowy kalwarji w Piekarach, kapłana, ks. Nerlicha. Lud polski w okręgu bytomsko-tarnogórskim poznał się na owym „tryku" niemieckim i wybrał, wbrew woli pewnej części duchowieństwa, swego ulubieńca, majora Szmulę, na posła do parlamentu niemieckiego. Zwycięstwo było wspaniałe, a zapał ludu olbrzymi.

Kółko Towarzyskie zaprowadziło w tym czasie dla swych członków jednolite czapki, t. zw. maciejówki i urządziło w parę tygodni po wyborach letnią zabawę w ogrodzie p. Fritscha w Piaśnikach. Zabawa składała się z koncertu i tańca. Na tę zabawę zaproszono również majora Szmulę. Gdy się lud dowiedział, że major Szmula przybędzie na zabawę Kółka, zgromadził się w takiej liczbie na koncert, że ogród nie był w stanie pomieścić tej rzeszy ludu. Kto żył, każdy chciał poznać majora Szmulę. Widać z tego, jak już wtenczas życie polskie tętniło w Królewskiej Hucie. Lud nie wiedział wtedy nic jeszcze o Mojżeszu Korfantym, ale znał i cenił swych ówczesnych przywódców, jak: Koraszewskiego, Napieralskiego, Szaflika i wielu innych.

Miasto Królewska Huta może poszczycić się i tem, że w niem zostało założone pierwsze „Towarzystwo Robotników Katolickich". Było to pierwsze tego rodzaju towarzystwo nie tylko na Górnym Śląsku, ale w całych Niemczech. Towarzystwo to założył ks. proboszcz Łukaszczyk. Miało ono charakter czysto polski i nigdy na jego zebraniach nie przemawiano po niemiecku. Założono to towarzystwo po ogólno-światowym strejku robotniczym, który wybuchł w roku 1889. Ks. proboszcz Łukaszczyk, jak widać, był dobrym znawcą doli robotniczej, gdyż on pierwszy podjął inicjatywę niesienia pomocy robotnikom górnośląskim przez zrzeszanie ich. Towarzystwo to było w stanie wypłacać choremu członkowi przez trzy miesiące „Krankszychty" po 50 fenigów, dziennie, pomimo, że wkładka członkowska wynosiła tylko 50 fenigów miesięcznie.

Wiarusi, jak Jan Gaertner, Emil Białas, Karol Pawliczek, Emanuel Machulik, Jan Mathea. Jan Pastuszek, Tytus Jaszkowski, Józef Klichowski i inni przystąpili w roku 1885 do założenia polsko-katolickiego towarzystwa śpiewu „Silesia". Wyżej wymienieni pracowali w za-

Rodzice! Zapisujcie swe dzieci tylko do szkoły polskiej!

rządzie tego towarzystwa, które w wielkiej mierze przyczyniło się do rozpowszechnienia pieśni polskiej. Towarzystwo jako takie i jego członkowie byli na każdym kroku prześladowani przez władze pruskie. Na posiedzenia „Silesii“ przychodziło zawsze po dwóch policjantów pruskich. Pomimo tego lud śpiewał i lgnął do wszystkiego, co polskie.

Że lud już wówczas był stosunkowo dobrze pod względem narodowym wyrobiony, co jest zasługą ówczesnych działaczy polskich, a przedewszystkiem pisma „Katolik“, wydawanego przez Ludwikę Radziejewską, a redagowanego przez Adama Napieralskiego, dowodzi najlepiej fakt następujący: Było to w listopadzie roku 1902. Jan Mathea. który był wtenczas największym krzewicielem pism polskich, a zwłaszcza „Katolika“, powziął myśl przeprowadzenia, chociażby tylko w jednym okręgu wyborczym, kandydatów polskich na radnych miasta. Wybory były jawne i trzyklasowe. Kandydatami byli: dr. Urbanowicz, Jan Mathea i budowniczy Nagel. Wzięto sobie za cel okręg wyborczy, który głosował w lokalu p. Keinsa przy ulicy Ogrodowej. W okręgu tym przeważała ludność robotnicza. Oprócz Jana Mathei brali w agitacji czynny udział: Franciszek Borys, Jan Gaertner, Jaszkowski, Mocka i inni. W dzień wyborów przedpołudniem nieomal wszyscy wyborcy głosowali jawnie na kandydatów polskich, tak, że do pewnego stopnia była pewność wybrania ich na radnych. Gdy Niemcy spostrzegli, że im grozi niebezpieczeństwo utraty mandatów, zawiadomili o tem Zarząd Huty Królewskiej. Odkomenderowano wtedy wszystkich wyborców tego okręgu, pracujących w hucie, do lokalu p. Keinsa, gdzie byli zmuszeni pod dozorem urzędników niemieckich głosować na kandydatów partji niemieckiej. Z powodu tego niespodziewanego zajścia wyborczego musiał Zarząd Huty zastawić pewne oddziały zupełnie, aby móc nagnać dostateczną ilość wyborców do urny. Od godz. 6-tej wieczorem niemal do 9-tej głosowano przy zamkniętych drzwiach lokalu. Tyle ludzi napędzić musiano przed godz. 6-tą, ponieważ mógł tylko ten głosować, kto przed 6-tą dostał się do lokalu wyborczego. Ma się rozumieć, że pod takim naciskiem musieli kandydaci polscy ulec. Jednakowoż wszyscy śmiali się z Niemców, że byli zmuszeni w tym dniu przedwcześnie hutę częściowo zastawić.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na obszerniejsze opisanie życia polskiego w Królewskiej Hucie. Jednakowoż już z tego krótkiego opisu widać dokładnie że tętno życia polskiego było tu silne, a Królewska Huta była około roku 1900 w 70% miastem polskiem.

Wszystko to działo się przed najazdem na Śląsk p. Korfantego.

Kwestja mieszkaniowa i budowa domów robotniczych

Kwestja mieszkaniowa jest dla Król. Huty zagadnieniem bardzo ważnem i domagającem się jak najszybszego rozwiązania. Miarodajne czynniki miejskie nic jednak dotychczas nie uczyniły, aby choć w części zaspokoić pod tym względem potrzeby i pragnienia szerokich warstw robotniczych.

Ruch budowlany dał nam wprawdzie w ostatnich latach piękną ozdobę miasta; powstały wspaniałe, monumentalne gmachy, konieczne poniekąd, aczkolwiek kosztowne. Nikt jednak nie pomyślał o tem, że w szerokich masach robotniczych i mniej zamożnych panuje straszna nędza mieszkaniowa. Na porządku dziennym spotyka się wypadki, że małe mieszkanie robotnicze, złożone z 1—2 pokoi i kuchni zajmują 2—3 rodziny robotnicze, licznie obarczone dziećmi. Skutki takiego stanu rzeczy pod względem higjeny, wychowania i moralności są wprost fatalne, czego nie potrzeba chyba specjalnie dowodzić.

Trudno naturalnie całą winę za tę smutną rzeczywistość przypisać dotychczasowej Radzie Miejskiej. Można jednak całkiem śmiało zarzucić jej zupełne pod tym względem niedbalstwo! Wszak Rada Miejska mogła przecież wystąpić z inicjatywą budowy kolonji robotniczej, lub założenia spółdzielni budowlanej, jakie powstały już w licznych miejscowościach na Śląsku! Kredyty na te cele są przewidziane w Wojewódzkim Funduszu Gospodarczym. Trzeba było do tego tylko dobrej woli i chęci szczerej współpracy z władzami wojewódzkiemi! Na to nie mogła się jednak zdobyć niemiecka większość w Radzie Miejskiej! Nie można się tego spodziewać również od naszych partyjników, którzy dali nam już dostateczne dowody swej troski o los robotnika!

P. P. S-owcy np. posiadają „Spółdzielnię Budowy Domów Robotniczych“ przy ul. Bytomskiej, gdzie zamiast robotników mieszkają cywilizowane żydki i dygnitarze partyjni. Świadczą o tem takie napisy na drzwiach tych mieszkań, jak „Benclowitz“ „Luftig“ itd. Czy to też robotnicy??

A dzieła N. P. R. i P. P. S., spółdzielnie budowlane „Osada“ i „Osiedle“ w Katowicach, zbankrutowane spółki budowy zamków poselskich, w których już dzisiaj nikt z posłów nie mieszka, — czy to nie dowód troski o los robotnika?

Tak to starali się „obrońcy robotnika“ o ulżenie Waszej niedoli!

Obywatele! Czas najwyższy skończyć z gospodarką niemiecką w naszem mieście! Czas też zerwać z partyjnikami, którzy tylko własne cele osobiste zawsze mają na oku! Gwarancję rzetelnej pracy nad uzdrowieniem gospodarki miejskiej i złagodzeniem nędzy mieszkaniowej w Królewskiej Hucie dają tylko związki społeczne i zawodowe, złączone do wyborów gminnych w Narodowym Chrześcijańskim Bloku Gospodarczym. Kto myśli i czuje prawdziwie po obywatelsku, ten odda swój głos niewątpliwie na listę

nr. 8.

Rodacy! ***Tylko polska szkoła zapewnić może dzieciom Waszym spokojną i szczęśliwą przyszłość!***

Z historji kościołów parafjalnych św. Barbary, św. Jadwigi i św. Józefa w Królewskiej Hucie.

Niebywale szybki rozwój miasta Królewskiej Huty musiał pociągnąć za sobą również i rozbudowę kościołów w dostatecznej mierze, ażeby pracowita ludność miasta naszego po całotygodniowej ciężkiej pracy mogła w Domu Pańskim oddać Bogu cześć i pokrzepić ducha. Z pewnością też każdego obywatela miasta zainteresuje historja powstania naszych trzech kościołów parafjalnych.

Najstarszym kościołem katolickim jest kościół św. Barbary. Został on poświęcony dnia 21 listopada 1852 przez ks. Alojzego Ficka z Piekar, wielkiego apostoła trzeźwości na Górnym Śląsku. Z tym dniem zaczyna się dopiero samodzielne życie katolików Królewskiej Huty, którzy do 1850 roku nie mieli nawet własnego cmentarza. Rząd bowiem pruski w pierwszym rzędzie dbał o interesy Niemców, przeważnie ewangelików, a potrzeby ludności polsko-katolickiej spychał na szary koniec. Nowemu kościołowi dano za patronkę św. Barbarę, jako patronkę górników, bo też większą część parafjan stanowili górnicy, gdyż tu w Królewskiej Hucie powstały i rozwijały się pierwsze kopalnie węgla. Kościół św. Barbary jest więc kościołem macierzystym kościołów katolickich w Królewskiej Hucie i rozległej okolicy. Nowa parafja oprócz Królewskiej Huty obejmowała jeszcze Łagiewniki, Chropaczów, Lipiny, Szarlociniec, Świętochłowice, Wielkie i Nowe Hajduki i liczyła przy założeniu około 5000 dusz. Pierwszym księdzem, obsługującym nowy kościół, był ks. J. Kleinert. Od roku 1853—1860 zawiadywał parafją ks. Robert Uherek. Za jego staraniem dokończono budowę kościoła i urządzono go wewnątrz, dzięki ofiarności parafjan, nie skąpiących ciężko zapracowanego grosza na ozdobę Przybytku Pańskiego. Słabego zdrowia ks. Uherek zmarł w 1860 roku, w 36 roku życia. Następcą jego został ks. Edward Deloch, który pierwszy mianowany był proboszczem 22-go listopada 1861, gdyż poprzednicy jego nosili tytuł administratorów. Za jego czasów poświęcono nowe dzwony, dokończono budowy wielkiego ołtarza, sprawiono marmurową posadzkę, kościół wymalowano i sprawiono organy. Przy objęciu parafji przez księdza Delocha liczba dusz dochodziła już do 11.000 i wciąż wzrastała, tak, że kościół nie mógł już pomieścić wiernych. Staraniem więc proboszcza wybudowano w Lipinach kaplicę i z czasem Lipiny utworzyły odrębną parafję. Ks. Deloch był tym kapłanem, który w czasie walki kulturnej nieustraszenie stał po stronie kościoła w obronie ludu polsko-katolickiego.

Po jego śmierci w 1883 roku obejmuje parafję ks. Paweł Łukaszczyk. Pamięć tego prawdziwego opiekuna i ojca swych parafjan do dziś dnia nie wygasła. Jego dziełem jest wybudowanie sierocińca, w którym pomieścić się może 200 sierót. Ponieważ zaś liczba parafjan wzrosła do 24.000 dusz, postanowił kościół powiększyć do dzisiejszych rozmiarów kosztem 200.000 marek. Stało się to w latach 1894—1895. Dużą część kosztów złożyli parafjanie sami, a podkreślenia godnym jest fakt, że górnicy i hutnicy pracowali przy budowie bezinteresownie. Dzwony dzisiejsze są stalowe, gdyż dawniejsze Niemcy zabrali w czasie wojny na szmelc, podobnie jak i piszczałki organowe.

Po śmierci ks. Łukaszczyka w 1905 roku przez sześć lat nie mianowano nowego proboszcza, a obowiązki tegoż sprawował ks. Zielonkowski, potem zaś proboszczem do 1922 roku był ks. proboszcz Reiff. Od roku 1922 proboszczem kościoła jest ks. radca Ludwik Wojciech ogólnie lubiany i szanowany przez swych parafjan duszpasterz. Liczba dusz przy kościele św. Barbary dochodzi obecnie do 30.000.

Myśl założenia drugiego kościoła w mieście rzucił już w roku 1868 ks. Deloch a urzeczywistnił ks. Łukaszczyk. W czasie pobytu w mieście ks. biskupa Koppa w 1888 roku postanowiono ostatecznie parafję podzielić na dwie połowy w ten sposób, że cała część miasta, leżąca na południe od linji kolejowej, miała stanowić drugą samodzielną parafję przy kościele pod wezwaniem św. Jadwigi, patronki Śląska. Kościół św. Jadwigi przy ul. Wolności w pierwotnej swej postaci wybudowany był w latach 1873—1874, kosztem 180.000 mk. Obsługą kościoła zajmowali się do 1889 r. księża z kośc. św. Barbary. Dopiero 1 lipca 1889 r. ks. Franciszek Tylla mianowany został samodzielnym administratorem, a w roku 1893 proboszczem. Do nowej parafji należały także gminy Wielkie i Nowe Hajduki. Gmina Wielkie Hajduki jednakowoż kilkanaście lat później (1907) została odłączona i tworzy samodzielną parafję; pozostały tylko Nowe Hajduki. Przy swoim powstaniu liczyła parafja św. Jadwigi 10.000 dusz.

Pierwotny kościół był z drzewa, dopiero w 1908 r. powiększono go i doprowadzono do dzisiejszej postaci. Koszta rozbudowy wynosiły 100.000 mk. Kościół zbudowany jest w stylu starych bazylik rzymskich. Wielki ołtarz jest z białego marmuru kararyjskiego, jak również i statua św. Jadwigi. Organy, jedne z najpiękniejszych na Śląsku, wykonane w Regensburgu, kosztowały 20.000 mk. W czasie wojny zabrali Niemcy również piszczałki, ale dzięki ofiarności parafjan zakupiono już nowe w 1925 roku. Również i dwa dzwony, w miejsce zabranych na cele wojenne, zdołano już wyciągnąć w latach powojennych.

Od roku 1922 proboszczem parafji jest ks. proboszcz Gajda. Za jego staraniem otrzymał kościół w 1928 r. nową, wspaniałą polichromię, z pewnością najpiękniejszą na Śląsku. Kościół jest zarazem kościołem garnizonowym, w którym w każdą niedzielę i święto o godzinie 12-tej odprawia się nabożeństwo dla wojska, w czasie którego, przygrywa orkiestra wojskowa. Na nabożeństwa te uczęszcza w dużej liczbie i ludność cywilna, gdyż kościół okazuje się stanowczo za mały dla 40.000 rzeszy wiernych. Parafja św. Jadwigi jest zatem co do liczby dusz, największą na Śląsku, a może i w Polsce.

Z powodu wciąż wzrastającej ilości dusz, okazała się potrzeba jeszcze jednego podziału parafji macierzystej, św. Barbary. Starania te podjął jeszcze ks. Łukaszczyk i w 1904 roku przystąpiono do budowy trzeciego kościoła parafjalnego w Królewskiej Hucie, pod wezwaniem św. Józefa. Kościół zbudowano w północnej części miasta, u wylotu ulicy Karola Miarki. Niestety, ks. Łukaszczyk nie dożył już wykończenia swego dzieła, które oddano na chwałę Bożą w 1907 roku; dopiero w

---

Bracia! Strasznie krzywdzi swe dziecko ten, kto je zapisuje do szkoły niemieckiej!!!

1913 r. ostatecznie nową parafję oddzielono zupełnie od św. Barbary. Proboszczem został mianowany ks. proboszcz Czaja, który do dziś urząd ten sprawuje. Ogólny koszt budowy kościoła wynosił 500.000 mk. Kościół zbudowany jest w stylu romańskim, wewnątrz zaś ozdobiony jest prawdziwemi dziełami sztuki kościelnej i sprawie nadzwyczaj miłe wrażenie na każdym. Szczególna wartość posiadają dzwony, których ze względu na piękność głosu nie zabrano na cele wojenne.

Oto krótka historja powstania w naszem mieście trzech kościołów parafjalnych, trzech wspaniałych świątyń Bożych, powstałych dzięki ofiarności ludu polsko-katolickiego. Świątynie te za czasów zaborczych były jedynemi przybytkami, w których słowo i pieśń polska swobodnie mogły rozbrzmiewać. Nic też dziwnego, że lud polski jest tak do nich przywiązany i zawsze gotowy do największych ofiar na cele kościelne. Niezawodnie też w dniu wyborów komunalnych obywatele Królewskiej Huty wybiora do rady miejskiej kandydatów z listy prawdziwie polskiej, a przez to wykażą raz jeszcze światu całemu polskość naszego miasta, tej perły górnośląskiego górnictwa i hutnictwa.

Jak to żyd wyzyskuje robotnika i jak się przyczynia do kryzysu gospodarczego.

Pamiętamy wszyscy dobrze te czasy, kiedy to falanga żydów zalała nasz kochany Górny Śląsk, a do drzwi robotnika coraz częściej pukać zaczęły kreatury, ubrane w kaftany, z „szabesdeklem" na głowie, z pod którego wyglądał charakterystyczny krzywy nos i zwisały ćwierćmetrowe „korkociągi". Pod pachą lub na plecach dźwigał gość taki sporą paczkę najzwyczajniejszej tandety, za którą wyłudzał od biednego robotnika ciężko zapracowane pieniądze, choćby w formie „wekselków".

Gdy takich wędrujących Mośków kręciła się cała armja i jeden drugiemu przeszkadzał już w „geszefcie", rozpoczęła się cywilizacja. Zniknęły więc „pajki", „szabesdekle", kaftany, — paczki zamieniono na walizki. — aby tylko wzbudzić do siebie zaufanie.

Sprytniejsi żydkowie zaczęli wreszcie w różnych dziurach urządzać sobie magazyny, płacąc właścicielom nieruchomości wysoki czynsz w dolarach. Magazyny te zapełniali towarami, pobranemi naturalnie za weksle.

Żydek taki musiał już teraz siedzieć w swoim sklepie i nie mógł gonić po domach. Robotnik jakoś nie spieszył do niego, bo zabrakło mu już grosza, zwłaszcza, że za dawniej pobraną tandetę trzeba było jeszcze wykupywać weksle. — Od czego jednak spryt żydowski?

Istnieją przecież na Górnym Śląsku Rady zakładowe, powołane do życia przez ustawodawstwo socjalne, a mające za zadanie obronę interesów robotnika i pośrednictwo pomiędzy załogą a pracodawcą.

Przy kieliszku (czego się to nie robi, byle handel szedł!) zdołał sobie żydek pozyskać dla swoich celów niektórych panów radców załogowych. Zrobiono układ: żyd wydaje robotnikowi towar na kredyt, a rada załogowa wydaje kartki. A że nasz żydek prowadził w swoim kramie wszystkie towary, więc robotnik musiał je naturalnie brać u niego. Wszak umożliwienie robotnikowi kredytu należy w pojęciu radcy załogowego także do obrony!

Przypatrzmy się jednak, jak w rzeczywistości przedstawia się ta obrona!

Robotnik, biorąc towar na kredyt u jednego dostawcy, stał się jego niewolnikiem. Żydek, dając na kredyt, słono sobie liczył za swą tandetę. Skończyło się na tem, że w krótkim czasie robotnika wyfantowano, a żydek przez kasę załogową zabierał jego zarobek na pokrycie długu i powstałych kosztów.

Tak więc żyd wyzyskał doszczętnie robotnika, a rada załogowa zamiast go obronić przed stratami materjalnemi, sama go wpędziła w takie nieszczęście!

Uczciwy kupiec chrześcijański nie ubiegał się wcale o tę sprzedaż na kartki, bo wiedział dobrze, jaki jest rezultat takiej manipulacji!

Nie na tem jednak koniec żydowskiego krętactwa!

Żyd swoich długów wobec fabrykantów w całości nie płaci. Zapomocą nadzoru sądowego robi on ugodę spłacenia tylko minimalnej części swoich zobowiązań, tłumacząc się, że na robotniku stracił. Wierutne to kłamstwo! Za krwawicę robotnika żyd pokupił sobie domy w naszem mieście, jak również zagranicą!

Według statystyki 90 proc. wszystkich protestowanych wekslí należy do firm żydowskich. Drobny handel jest przeważnie w rękach żydów, którzy wszędzie stosują podobne machinacje. W rezultacie fabrykant nie otrzymuje za swoje wyroby gotówki i znajduje się w ciężkiej sytuacji finansowej. Wobec tego nie może też fabryki normalnie prowadzić i zatrudnić wszystkich robotników: węgla nie potrzebuje, bo część fabryki stoi: na żelazo nie ma zapotrzebowania, bo nie może się rozbudować. Tak więc żydkowie przez swe krętactwa i spekulacje przyczyniają się walnie do powiększenia kryzysu gospodarczego!!

A jak reagują na to partje polityczne? N. P. R-y, którzy do spółki z Niemcami rządzą naszem miastem, tak bardzo dbają o polskość Król. Huty, że we własnym domu przy ul. Marszałka Piłsudskiego wydzierżawili składy żydom i Niemcom! O faktach świadczą napisy firmowe.

Obywatelu! Jeżeli chcesz być kulturalnym człowiekiem i żyć w dobrobycie, omijaj żydów!

Wyborcy! Dopomóżcie nam do odżydzenia naszego miasta!

Wyborcy! Spieszcie więc do urny wyborczej tylko z kartką

nr. 8.

Rola kulturalna szkoły powszechnej, a ustawowe obowiązki wobec szkoły.

Podstawą wychowania i nauczania szerokich warstw ludności jest szkoła powszechna. Twierdzenie: „jaka szkoła, — takie społeczeństwo“, — uznane zostało powszechnie za słuszne. To też miarodajne czynniki dołożyć powinny wszelkich starań, by szkolnictwo powszechne postawić na poziomie, odpowiadającym nowoczesnym wymaganiom.

Nauczanie i wychowanie — to praca nauczycielstwa, nad którą nadzór wykonują państwowe władze szkolne.

Budowa gmachów szkolnych, ich utrzymanie, dostarczanie odpowiednich urządzeń szkolnych, materjałów i środków naukowych — to obowiązek samorządu.

Przypatrzmy się, jak ta ostatnia sprawa przedstawia się na terenie miasta Królewskiej Huty.

Miasto nasze posiada 16 budynków szkolnych i tyleż szkół powszechnych, z których jedna jest szkołą specjalną dla dzieci umysłowo-niedorozwiniętych. Pozornie jest więc wszystko w porządku. Gdy jednak bliżej w sprawę tę wglądniemy, dojdziemy łatwo do przekonania, że Król. Huta cierpi na chroniczny brak znacznej ilości sal szkolnych. Z 16-tu bowiem budynków szkolnych 4 są do dnia dzisiejszego zajęte na cele nieszkolne, a piąty zaczął się walić, wobec czego został zburzony i zastąpiony ma być nowym, znajdującym się jednak dopiero w stanie budowy. Dodać tu należy, że od roku 1915-go nie powstała w Królewskiej Hucie żadna nowa szkoła powszechna, pomimo że liczba ludności wzrosła w tym czasie o kilkanaście tysięcy. Jeżeli się zważy ponadto, że kilka budynków szkolnych jest już przestarzałych i nieodpowiadających zupełnie celowi, to stan budynków i sal szkolnych w Król. Hucie przedstawi się nam wprost katastrofalnie.

Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest fakt, że w niektórych budynkach mieścić się muszą po dwie szkoły, a nauka odbywa się dwurazowo. Wpływa to bardzo ujemnie na stan nauki oraz uniemożliwia utrzymanie budynków i sal szkolnych w należytym stanie pod względem higjenicznym. Okoliczność ta odbija się znowu fatalnie na zdrowiu dziatwy, i tak już w znacznej swej części wątłej fizycznie z przyczyn takich, jak nędza mieszkaniowa, liche odżywianie i t. p. Najgorzej, rzecz jasna, sprawa ta przedstawia się w porze zimowej. Z ciasnych i dusznych mieszkań śpieszy dziatwa do szkoły, by tam „rozwijać się“ przy świetle lamp, w nieprzewietrzonych należycie i pełnych kurzu salach. Po kilku zaś godzinach takiej męki szkolnej dziatwa późnym wieczorem wracać musi do domu, odległego niejednokrotnie o dwa do trzy kilometry. Rekord pod tym względem dzierży szkoła I., gromadząca dziatwę ewangelicką z całego terenu miasta.

Jak więc widzimy, stan budynków i sal szkolnych w Król. Hucie pozostawia bardzo wiele do życzenia. Pozatem odczuwać się daje brak warsztatów robót ręcznych, co uniemożliwia nauczycielstwu realizowanie programów ministerjalnych i postawienie szkoły powszechnej na odpowiednim poziomie.

Brak również zupełny sal gimnastycznych, co znowu uniemożliwia szkołom racjonalne stosowanie, tak potrzebnego naszej dziatwie, wychowania fizycznego, zwłaszcza że i boiska szkolne nie są utrzymywane w stanie odpowiednim. Gdy pada deszcz, stoją kałuże wody; gdy zaś sucho, unoszą się tumany kurzu, wśród którego młodzież spędzać musi przerwy.

Za charakterystyczny zaś przykład, jakie zrozumienie okazują miarodajne czynniki komunalne dla innych, drobniejszych wprawdzie, nie mniej jednak ważnych, potrzeb szkół powszechnych, — może posłużyć fakt następujący: Oto kierownictwo jednej ze szkół powszechnych czterokrotnie zwracało się do Magistratu z prośbą o dostarczenie firanek dla niektórych sal odnośnej szkoły. Magistrat uznał jednak widocznie wniosek taki za nieuzasadniony i firanek po dziś dzień nie dostarczył, a rezultat tego jest taki, że znaczny procent dzieci w odnośnych klasach nadwyrężyło poważnie swój wzrok.

Nie jest to, niestety, wypadek odosobniony, a podobne lekceważenie potrzeb szkoły spotyka się dość często. Pomimo więc, że budżet szkolny dochodzi w ostatnich latach do blisko pół miljona złotych, niejednokrotnie okazuje się brak środków na najniezbędniejsze wydatki szkolne. Powodem tego zaś jest zła gospodarka w ramach budżetu szkolnego i zupełny brak zrozumienia dla istotnych potrzeb szkoły.

Komu więc zależy na tem, aby tak ważny dział gospodarki miejskiej, jakim jest szkolnictwo, stanął na wysokości swego zadania, ten głos swój odda bezwzględnie na listę Nr. 8.

Wybory do Rady Miejskiej w Królewskiej Hucie.

Stoimy w przededniu wyborów do Rady Miejskiej naszego miasta. Komu oddać w dniu 4 maja swój głos? Na to pytanie odpowiedzieć sobie musi każdy wyborca. Na kogo głosować? Czy na tych, co najwięcej obiecują? Czy na tych, co najgłośniej krzyczą? Czy na tych, co ze siebie robią aniołów i baranków potulnych, a ze swych przeciwników złodziei, szubrawców i przestępców? Ani na jednych, ani na drugich, ani na trzecich!!

Rozsądny wyborca, obywatel, mający na uwadze swe własne i miasta dobro, zastanowić się powinien nad następującemi sprawami:

Kto rządził do tego czasu w naszem mieście?

Czy nam pod temi rządami jest dobrze?

Kto rządził?

Rządziła większość niemiecka w Radzie Miejskiej!

Czy nam pod rządami niemieckiej większości w Radzie Miejskiej jest dobrze?

Obiecywali nam Niemcy przy ostatnich wyborach złote góry. Wielu z nas uwierzyło im i oddało swój głos na listę niemiecką.

Polacy! Patrzcie, jak Wami Niemcy rządzili!

Mówią Niemcy, że mają większość w Królewskiej Hucie. Idźcie do bezrobotnych i zobaczcie, ilu tam jest Niemców, a ilu Polaków! Czy zakłady przemysłowe redukują choćby jednego urzędnika niemieckiego?

Pozbawiają pracy i zarobku tysiące polskich robotników, ale robotników Niemców, urzędników niemieckich zatrzymują! Oto macie sprawiedliwość niemiecką! Oto wynik rządów niemieckiej większości!

Do bezrobocia dochodzi nędza mieszkaniowa. I znowu pytam:

Wśród setek rodzin urzedniczych, wśród tysięcy rodzin robotniczych bez dachu nad głową, ilu jest Niemców, a ilu Polaków? Czyż nie widzicie, że

przecież ta większość niemiecka umiała jakoś znaleźć mieszkania dla Niemców, a tylko dla Polaków ich zabrakło!

I pytam dalej: Ja kto możliwe, że dla urzędnika polskiego, że dla robotnika polskiego niema w Królewskiej Hucie mieszkania, a znalazły się tysiące wolnych mieszkań dla żydów? Właściciel kamienicy Niemiec, właściciel mieszkania Niemiec nie ma mieszkania dla polskiego robotnika i urzędnika, ale jakoś umieli po chrześcijańsku przygarnąć tysiące żydów! Dziś — przed wyborami — litują się nad Wami obłudni i każą swoim agentom rozdzielać po 20 złotych, by sobie kupić Wasze głosy, ci sami ludzie, którzy Waszej nędzy są sprawcami!

Czyż wobec tego i dziś jeszcze oddacie swój głos na listę niemiecką?

Nie, po tysiąckroć nie!!!

A na jaką polską listę oddać głos?

„Sanacja — to śmiertelny wróg demokratycznego samorządu obywatelskiego w gminie i państwie". — „Trzechletni okres rządów sanacyjnych w Polsce — to najlepszy dowód wartości życiowej tego obozu" — czytamy w odezwie N. P. R.

Za pozwoleniem, Panowie!! Od kiedy to rządzi sanacja w Król. Hucie?

Czyż obok Niemców nie jesteście przypadkiem Wy Panowie z N. P. R. tymi, którzy od roku 1922 stoicie na czele naszego miasta?

Dziś, gdy po ośmiu latach Waszej Niemiecko-N. P. Rowskiej gospodarki boicie się pokwitowania za Wasze niedołęstwo, dziś wywieszacie straszaka sanacyjnego?

To nie po dżentelmensku, Panowie!

Waszych zaniedbań w stosunku do ludu pracującego, którego rzecznikami być się mienicie, nie pokryjecie buńczuczną miną i wywieszką straszaka sanacyjnego! Obywatelę miasta Król. Huty wystawią Wam pokwitowanie za Waszą nieudolność i za Wasze 8-letnie partyjne rządy, — wystawią Wam pokwitowanie, wrzucając w dniu 4 maja do urny wyborczej kartkę na listę tych ludzi, którzy swą uczciwością i swą pracą społeczną dają gwarancję, że uzupełnią to, co Wyście zaniedbali! Wyborcy Król. Huty podziękują Wam za Wasze partyjne rządy, oddając swój głos **na listę**

nr. 8.

Lista kandydatów nr. 8.

„Narodowego Chrześc. Bloku Gospodarczego".

1. Dr. Nowak Ignacy, lekarz, ul. Szpitalna 5
2. Nawrat Adolf, górnik, ul. św. Piotra 20
3. Zawisza Klemens, urz. pryw., ul. Chrobrego 20
4. Małysz Józef, hutnik, ul. Dąbrowskiego 20
5. Mazanek Roman, nauczyciel, Stawowa
6. Harasiewiczowa Natalja, mężatka, Gimnazjal. 3
7. Bugiel Piotr, górnik, ul. Średnia 7
8. Mathea Jan, kupiec, ul. 3-go maja 1
9. Kisiel Jerzy, rektor, ul. Gimnazjalna 22
10. Biach Florjan, urz. państw., ul. Ligota Górn. 51
11. Duczmal Stanisław, urz. państw., Katowicka 8 a
12. Paul Roman, kupiec, ul. Narożna 23
13. Puławski Jakób, kolejarz, ul. Styczyńskiego 5
14. Czembor Franciszek, urz. państw., ul. Bytomska 1
15. Werner Walenty, hutnik, ul. Urbanowicza 4
16. Śiązok Paweł, urz. państw., ul. Rejtana 2
17. Blak Jan, urz. pryw., ul. Konopnickiej 22
18. Gorgoń Gustaw, naucz. gimn., ul. Wolności 54
19. Wyleżoł Józef, urz. państw., ul. Górnicza 3
20. Kornkowa Anastazja, mężatka, Sobieskiego 20
21. Zaworka Walenty, urz. pryw., ul. Bytomska 64
22. Standy Piotr, stolarz, pl. Matejki 2
23. Adamus Franciszek, magazynier, ul. Styczyńskiego 29
24. Kaźmierczyk Piotr, woźny sądowy, Stawowa 3a
25. Niedbała Franciszek, hutnik, ul. Marjańska 14
26. Szafir Aleksander, naucz., ul. Piastowska 21
27. Buszka Karol, listonosz, ul. Sobieskiego 22
28. Kubicki Piotr, hutnik, ul. 3 maja 72
29. Królewicz Józef, magazynier, ul. Chrobrego 3
30. Szeliga Franciszek, urz. państw., Stawowa 3a
31. Nowakowa Rozalja, mężatka, ul. Ogrodowa 17
32. Weredycki Bernardy, hutnik, ul. Wandy 61
33. Moj Franciszek, przemysłowiec, ul. Wolności 47
34. Nier Jan, hutnik, ul. Ks. Łukaszczyka 29
35. Włodarczykowa Marja, mężatka, Kościelna 6
36. Gromotka Jan, dozorca kop., Styczyńskiego 48
37. Karmański Augustyn, urz. państw., św. Jacka 4
38. Pucek Bronisław, naucz. gimn., ul. Wolności 41
39. Kornas Paweł, inwalida wojenny, Wolności 84
40. Grzyb Jan, ślusarz, ul. Bytomska 18
41. Pastuszek Karol, urz. wojew., Ogrodowa 19
42. Peterkowa Genowefa, mężatka, Katowicka 36
43. Jasiński Jan, magazynier, ul. Sienkiewicza 11
44. Szarowski Jan, naucz., ul. Sobieskiego 22
45. Pierończyk Józef, ślusarz, ul. Zjednoczenia 12
46. Nowakowski Wilhelm, nadgór., Mickiewicza 100
47. Polokowa Marja, mężatka, ul. Hołubki 15
48. Potempa Karol, hutnik, ul. Ks. Łukaszczyka 31
49. Olszowa Anna, mężatka, ul. Średnia 3
50. Nierychło Jan, górnik, ul. Grunwaldzka 16
51. Moczydlany Paweł, hutnik, ul. Hajducka 23
52. Porąbka Józef, hutnik, ul. Juljusza Ligonia 9
53. Rosiński Stanisław, emeryt., Dr. Urbanowicza 4
54. Drozdowski Witold, inżynier, ul. Katowicka 12

Wart miana zdrajcy ten Polak, który wychowanie swego dziecka powierza szkole niemieckiej.

Do urny!

Młody, stary, zdrowy, chory
Śpieszcie wszyscy na wybory!
Młodzi starych brać pod rękę
I do urny nieść „ósemkę"!

Powstańcy! Polki! Rodacy!
Albośmy to jacy tacy?
Rządy Niemców dla nas męką!
Bracia! Walmy w nich „ósemką"!

Nie pozwólmy już w Król. Hucie
Panoszyć się pruskiej bucie!
Dość niemieckiej gospodarki!
„Ósemką" skręćmy im karki!

Marny to Polak, wart bata,
Kto się dziś z Volksbundem brata!
Niestety, sa takie śmiecie!
„Ósemką" je wymieciecie!

A więc do urny! Kto żyje
Niech „ósemka" wroga bije!
Precz! — czeredo faryzejska!
Wiwat! — Polska Rada Miejska!!!

Podsłuchane.

„Kaj tak smycysz ta krowa?"
Pyto Hanys Gustlika.
„Toć ida jom zwekslować,
Bo mi nie dowo mlyka!"
„Rychtyk! Słyszołech wcora
Z Katowic od Karlika,
Że Wojtek tam jednemu
Zminiół krowa na byka!!"

*

Karlik: Kandy to ciorosz Francek?

Francek: Na folwark, pieronie!

Karlik: Co ?na folwark? A kas to tu pieronie gupi mos na Hucie folwark?

Francek: Pieronie! Tu przeca momy dwa folwarki; jedyn w Magistracie, a drugi w Ferzicherungsansztalcie!

Karlik: A cós to za folwark? — godej wyraźnij!

Francek: No folwarki enpierowskie, — kiej tego ty tulejo jesce nie wies!

Karlik: Ach, tak mi godej — teroz wiem, jyno sam u nos na dole padają, że to som wycugi abo wymowy 10 enpierników, jeich dzieci i pokrewieństwa z łobuch stron!

Francek: Wies, to tys sztymuje, bo se rzondzom choćby we dworze — i byleś jyno do pokrewieństwa się przyznoł, abo sie zamiast kolega nazywoł druh, to tam mos sztela zicher!

Karlik: A nie szłoby ich to tak trocha ablejzować?

Francek: Hm... pierona! — teroz jest najlepszo sposobność. — kieby jino kożdy doł głos na lista Nr. 8.

Karlik: To sie tyż. pieronie, zrobi! Ale chow sie, bo to jesce musza inkszym wytómaczyć. Pyrsk! Francek!

Francek: Sik! Karlik!

Konkurs.

Jak się dowiadujemy, wakować będzie wkrótce stanowisko dyrektora kas miejskich. Do tego czasu zgłosił się jeden kandydat w osobie p. Klemensa Gupiela. Dalsze zgłoszenia przyjmuje pełnomocnik eksploatacji „Gupielów" Pawełek, kandydat na posła do Sejmu Śląskiego.

Pod sąd zdrowej opinji publicznej w Kró'. Hucie.

Aby uzyskać jaknajwiększą ilość polskich radnych w Radzie Miejskiej, podjęte zostały ze strony Narodowo Chrześc. Bloku Gospodarczego kroki celem połączenia wszystkich polskich list przy wyborach do Rady Miejskiej.

Przedstawiciele miejscowych komitetó wyborczych w osobach p. Dr. Tempki i p. prezesa Pietrzaka zgodzili się na połączenie list. W dwugodzinnej konferencji w Katowicach zdołał jednak p. Korfanty przekonać tak p. Dr. Tempkę, jak i p. prezesa Pietrzaka, by na połączenie list się nie zgodzili. Dziwi nas bardzo, że ludzie tak poważni i znający dobrze stosunki w Król. Hucie, tak bezkrytycznie poszli pod komendę p. Korfantego i przyczynili się tem samem do uszczuplenia liczby polskich radnych w przyszłej Radzie Miejskiej.

Sąd o powyższem postąpieniu p. Korfantego pozostawimy zdrowej opinji Obywatelstwa.

Komitet Wyborczy
Narodowego Chrześc. Bloku Gospod.
Dr. Ignacy Nowak.

NADESŁANE.

Straż pożarna potrzebuje znowu nowych mundurów. Obywatele narodowości żydowskiej, poszukujący mieszkań, zgłosić się mogą w pokoju Nr. 81 lub 69 po uprzedniem zgłoszeniu się w pokoju Nr. 109.

Za mieszkanie 2-pokojowe ofiarować należy na mundury straży pożarnej minimum 1.000 zł. (w gotówce wzgl. w mundurach), mieszkania większe wymagają ofiary conajmniej 5.000 zł.

(Za tę rubrykę redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Obywatele! Kto pragnie szczerze pomyślnego rozwoju Królewskiej Huty, ten głos swój odda tylko na listę nr. 8.

Wydawca: Narodowy Chrześcijański Blok Gospodarczy. — Redaktor odpow.: Małysz Józef, Król. Huta, Dąbrowskiego 20.
Odbito w Drukarni Śląskiej, Sp. z o. o., Katowice, narożnik Kościuszki 15.